

Wymiar sukcesu

Napoleon Bonaparte powiedział kiedyś, że „największym mówcą świata jest sukces”. Rozumiemy go jako osiągnięcie czegoś, triumf. Żyjąc w materialistycznym świecie mamy tendencję do pomiaru wszystkiego napotkanego na naszej drodze. Ale czy jesteśmy w stanie określić wymiar sukcesu? Używając matematycznego języka możemy go zdefiniować jako funkcję opisaną przez kilkanaście zmiennych objaśniających i zmienną losową, jaką jest szczęście. Jednak dla każdego z nas przybierze ona inną postać, ponieważ ile ludzi tyle znaczeń sukcesu.

Wieloaspektowość danego pojęcia wzbudza w nas chęć podzielenia go na kategorie w jakikolwiek sposób. Różnego typu rankingi takie jak: najlepszy, najzdolniejszy, najbogatszy, pokazują nam ludzi, którzy coś osiągnęli. Jest to najbardziej oczywisty wymiar sukcesu, bo widoczny dla przeciętnego człowieka. Wybiecie się na tzw. szczyt wymaga, bowiem wielu wyrzeczeń, czasu, pracy i oczywiście uśmiechu losu. Thomas Edison stwierdził swego czasu: „Pierwszy etap to intuicja - przychodzi ona nagle, trudności pojawiają się później. To się nie udaje, potem tamto - „pluskwy” - jak nazywamy takie drobne błędy i trudności - wychodzą na jaw i trzeba miesięcy usilnych obserwacji, studiów i pracy, zanim uzyska się pewność, że osiągnęło się komercyjny sukces lub poniosło porażkę... Mam właściwą zasadę postępowania i podążam we właściwym kierunku, lecz niezbędny jest także czas, ciężka praca i trochę szczęścia.” ... i z całą pewnością dokonał rzeczy niezwykłych i na trwałe wpisał się na karty historii. Jednak znane nazwisko, obecność w rankingach, okazałe konto to nie jedyne wymiary sukcesu. Istnieje jego inny aspekt, na pewno nie mniej ważny i szalenie istotny, bo nasz osobisty. Dla jednych przyjmuje on opisaną powyżej postać, dla innych znaczy coś zupełnie innego. Triumfem matki, która całe życie poświęciła rodzinie, będzie miłość najbliższych. Jej sukces poparty jest latami poświęceń, cierpliwością, chwilami radości i smutku. Nie zostanie ona w żaden sposób sklasyfikowana, jednak nikt nie odmówi jej osiągnięć na polu życia rodzinnego, gdy ona usłyszy słowa dziecka: „Mamo dziękuję za wszystko, co mi dałaś”. Każdy ma indywidualne dokonania, takie właśnie małe, lub większe zwycięstwa, które kształtują nas i wyznaczają ścieżkę, jaką podążamy. Niektórym wystarczy przekonanie, że osiągnąłem, co chciałem i to jest moim wyczynem. Inni chcą coraz więcej, czasem zapominając, że cel nie uświęca środków. W ten sposób objawia się negatywne znaczenie sukcesu, gdy staje się on

najistotniejszy i usprawiedliwia się tym wszelkie złe występki na drodze do niego. Musimy w porę uświadomić sobie wagę słów Einsteina, iż „nie należy starać się zostać człowiekiem sukcesu, lecz człowiekiem wartościowym”. Gdyż po dostaniu się na szczyt może być za późno na przypomnienie sobie, kim byliśmy i dokąd zmierzaliśmy.

Jest też odmienny wymiar sukcesu. Całkowicie od nas niezależny, niewymagający wysiłku i poświęconego czasu. Taki niby nie nasz, a jednak dotyczący nas wszystkich. Śmiało możemy go określić mianem narodowego. Wszakże mówimy my wygraliśmy, zdobyliśmy, wywalczyliśmy. Dokonania Polaków na arenie światowej to triumf nas wszystkich. Utożsamiamy się z medalistami imprez sportowych, laureatami międzynarodowych nagród, ludźmi liczącymi się w świecie. Cieszymy się z ich zwycięstw, płaczemy, gdy im się nie udaje. Ich osiągnięcia, choć bez naszego udziału, traktujemy jak własne. Ten wymiar jest najbardziej zadziwiającym.

Sukces ma wiele znaczeń, można mu przypisać wiele epitetów, określić na różne sposoby. Jednak był, jest i będzie jakimś wyznacznikiem naszego życia. Wcale nie musi przybierać tego najbardziej widocznego wymiaru, ważne, byśmy osiągając go czuli się spełnieni i usatysfakcjonowani pozostając wiernymi sobie i własnym wartościom. Istotne również jest, aby na drodze do niego mieć w pamięci inne słowa Edisona: „Wielu życiowych rozbitków to ludzie, którzy nie zdawali sobie sprawy, jak bliscy są sukcesu, kiedy się poddali.”